

To nie on rozpoczął tę wojnę,  
ale on ją zakończy

# CARTER BREED

TIJAN



T I J A N

CARTER  
REED 2

PRZEŁOŻYŁA  
Karolina Bochenek



Tytuł oryginału:

*Carter Reed 2*

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Milena Halska

Projekt okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie na okładce: © halayalex / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. CARTER REED 2 by Tijan

Copyright © 2022 for the Polish edition

by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-16-0

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)





# ROZDZIAŁ 1

## EMMA

– **Jakiś facet ci się przygląda.**– Theresa szturchnęła mnie łokciem.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa, wszyscy siedzący przy stoliku zamilkli. Oczy naszych koleżanek z pracy, z którymi udałyśmy się do Joe's na drinka, zwróciły się w moją stronę.

Nie miałam ochoty sprawdzać, kto mnie obserwuje, więc wzruszyłam tylko ramionami i podniosłam piwo.

– To pewnie paparazzo...

– Nie – przerwała mi stanowczo.

Słowa uwięzły mi w gardle. Przez ostatni rok Theresa stała się moją dobrą przyjaciółką. Wiedziała, przez co przeszłam – znała moją prawdziwą historię, a nie tę przedstawianą przez media. Na początku cieszyło ją powszechne zainteresowanie, jakie wzbudzałam. Wszędzie, gdzie się zjawiliśmy, napotykałyśmy na reporterów, którzy mieli obsesję na punkcie Cartera Reeda. Nic zresztą dziwnego. Carter wyglądał zachwycająco ze swoimi wilczymi niebieskimi

oczami, wyraźnie zarysowanymi kośćmi policzkowymi, szerokimi ramionami i smukłą talią. Zwykle fotografowano go w garniturze lub smokingu, w których udawał się na różnego rodzaju uroczystości, ale tysiące kobiet śliniło się na samą myśl o tym, jak wygląda bez tych ubrań. Zarówno media, jak i ich odbiorcy uwielbiali Cartera za jego zabójczy wdzięk, ale najważniejszym powodem, dla którego tak bardzo łaknęli informacji o tym mężczyźnie, były jego powiązania z rodziną Mauricio.

Carter zasłynął jako niebezpieczny zabójca lokalnej mafii. Nikt poza kilkoma osobami nie wiedział jednak, że wykupił sobie wolność. Wykupił także moje życie po tym, jak zabiłam członka rywalizującej rodziny mafijnej, żeby uratować przyjaciółkę. Było to naszą tajemnicą.

Prawie rok temu znalazłam się w sytuacji bez wyjścia. Nie pozostało mi wtedy nic innego jak pójść do Cartera, najlepszego przyjaciela mojego brata, i poprosić, by ocalił mi życie. Znałam go z dzieciństwa, ponieważ często spędzał noce na naszej kanapie. Tak też wołałam o nim myśleć zamiast jako o człowieku, którego całe miasto nazywało Zimnym Zabójcą. Dla mnie Carter Reed był bratnią duszą.

Zaalarmował mnie ostrzegawczy ton Theresy. Mój wyraz twarzy się nie zmienił, ale zaczęłam się zastanawiać, kim jest ten człowiek i dlaczego mnie obserwuje.

Przy naszym stoliku poniósł się szmer niepokoju.

– Co możemy dla ciebie zrobić, Emmo?

Spojrzałam zmieszana na sekretarkę jednego z członków zarządu Richmond, która zadała to pytanie ze ściągniętymi brwiami i ustami zaciśniętymi w cienką linię. Przed tym wieczorem nigdy wcześniej z nią nie rozmawiałam. Jeszcze sześć miesięcy temu nie miałam co liczyć na serdeczność ze

strony swoich współpracowników, którzy plotkowali o mnie i surowo mnie osądzali. Teraz jednak wydawało się, że szczerze pragną mi pomóc.

Nagle poczułam z boku czyjąś obecność. Podniosłam wzrok i ujrzałam Thomasa, którego Carter wyznaczył na mojego osobistego ochroniarza. Przez cały czas pilnowało mnie trzech jego ludzi: Thomas, Mike i Peter. Wszyscy wyglądali tak samo: byli potężni, wysocy i zbudowani jak zawodowi zapaśnicy. Potrafili się przemieszczać jak duchy i pokonywali w walce najlepszych. Carter sam ich w tym wyszkolił. Poruszali się z gracją dzikich zwierząt, pojawiali się i znikali, kiedy tylko chcieli, a ich nagła materializacja wciąż jeszcze czasem zapierała mi dech w piersiach.

Po raz kolejny przy stoliku zapadła cisza. Połowa kobiet wzdrygnęła się w reakcji na budzącego przestrach ochroniarza, podczas gdy druga połowa prawdopodobnie zastanawiała się, jak zaciągnąć Thomasa do łóżka.

– Powinniśmy już jechać, panno Martins.

Zgromiłam go spojrzeniem.

– Emmo – poprawił się i uniósł kącik ust.

– Tak lepiej.

Dotknął mojego łokcia i powtórzył grzecznie, lecz z naciskiem:

– Musimy już jechać, panno Emmo.

Ach, kompromis. Spojrzałam na niego i zobaczyłam błysk rozbawienia w jego oczach. Pokręciłam głową z szerokim uśmiechem na twarzy i zsunęłam się ze stołka.

– Jedziesz z nami? – zwróciłam się do Theresy.

Potrząsnęła przecząco głową, ale w tym momencie zachwiała się na swoim stołku i musiała się chwycić blatu, żeby utrzymać równowagę.

– A może jednak – odparła ze śmiechem. – Chyba wypilałam sama ten ostatni dzbanek.

Nasza koleżanka zaśmiała się z drugiego końca stołu.

– Wypiłyśmy go razem, Thereso.

– Ach, jasne. – Theresa uśmiechnęła się do niej lekko, wstała, chwyciła torebkę i poprawiła ubranie. Potem podeszła do mnie i skinęła głową. – Jestem gotowa. Możemy iść.

No tak, zapomniała zapłacić. Śmiejąc się cicho, sięgnęłam do torebki i położyłam na stole studolarowy banknot. Starczył na pokrycie dwóch zamówionych przez nas dzbanów piwa i pizzy. Kobiety pożegnały się z nami, a ja pomachałam im ręką.

Theresa pochyliła głowę i wyszła na zewnątrz. Ruszyłam za nią. Kiedy poczułam na ulicy mroźne zimowe powietrze, złapałam za poły płaszcza, owinęłam się nimi ciasno i objęłam się rękoma. Podeszłam za Theresą do czekającego na nas auta. Thomas przytrzymał mi drzwi i już miałam wparować do środka za przyjaciółką, gdy nagle ktoś zawołał do mnie z chodnika:

– Panno Nathans!

Uf. Odprężyłam się nieco. Pomylił mnie z kimś. Nie chodziło mu o mnie, więc nie musiałam się nim martwić. Weszłam do samochodu, ale ku mojemu zdziwieniu Thomas nie zamknął za mną drzwi, lecz usadowił się tuż obok. Spojrzałam na niego zaskoczona. Zawsze siadał z przodu. Cóż, widocznie nie tym razem. Naprzeciwko nas w limuzynie siedział już inny ochroniarz, który wyraźnie unikał mojego wzroku. Nacisnęła interkom i rzucił:

– Gotowi.

Gdy tylko ruszyliśmy w drogę, Theresa pochyliła się i jęknęła, chwytając się za czoło.

– Wypiłam o jeden kufel piwa za dużo. – Rzuciła mi udręczone spojrzenie. – Kiedy w końcu zapamiętam, że mój alkohol to wino? Starzeję się, Emmo. Piwo mi już nie wchodzi.

Zachichotałam, zmuszając się do rozluźnienia i uwolnienia z resztek niepokoju. Poklepałam przyjaciółkę po plecach i zapytałam:

– Podwieźć cię do twojego mieszkania czy do Noaha?

Znów jęknęła.

– Nie, tylko nie do Noaha. Znów zacnie mi prawić kazania. – W jej tonie pojawiła się nuta waleczności. – Ostatnio ubzdurał sobie, że nie powinnam chodzić na happy hour w piątki i w zeszłym tygodniu się o to pokłóciliśmy. Właściwie to zabronił mi dziś iść do knajpy. Wyobrażasz to sobie? – Jej głos stał się ostrzejszy. – Kim on jest, aby mi czegokolwiek zabraniać? Nie miałby do tego prawa, nawet gdybyśmy ze sobą chodzili. Wymusnęło mu się nawet, że ty też nie powinnaś nigdzie iść, ale się zreflektował i sprostował, że to nie jego sprawa. Jak to ujął: wolno mi się z tobą spotykać. Wolno mi, wyobrażasz sobie? – Zaśmiała się gorzko. – Jakbym była jakąś uległą żoną. Czy przez te wszystkie lata niczego się nie nauczyłam? Co za kpina.

Zmarszczyłam brwi, lecz zachowałam swoje myśli dla siebie. Noah, prezes The Richmond, międzynarodowej sieci hoteli, dla której obie pracowałyśmy, dorastał razem z Thesą i łączyła ich nader skomplikowana relacja. Jej rodzice byli mu bardzo bliscy, a gdy oboje zginęli w wypadku, rodzina Noaha wzięła moją przyjaciółkę pod swoje skrzydła. Nasz szef miał dobre intencje i szczerze troszczył się o Thesę. Sprzeczali się jak stare małżeństwo, ale nigdy wcześniej nie próbował jej kontrolować.

Z początku nie pochwalał mojej przyjaźni z Thesą, ale jego niechęć zniknęła w chwili, kiedy ją wyraził. Theresa nie



należała do fanek Cartera, ale z czasem stała się dla nas rodziną, podobnie jak Noah i Amanda – moja przyjaciółka ze starego życia. Wiele im wszystkim zawdzięczałam. Towarzyzyli mi rok temu, kiedy zamordowano moją współlokatorkę Mallory i gdy polowała na mnie mafia.

Odniosłam wrażenie, że Noah mógł mieć ważny powód do obaw. Coś się musiało wydarzyć. Jakiś facet obserwował mnie w barze, a potem wołał do mnie z ulicy. Użył co prawda niewłaściwego nazwiska, ale Thomas wyjątkowo usiadł w samochodzie obok mnie... Co to miało znaczyć?

Zaczęłam się przyglądać Thomasowi, ale niczego po sobie nie pokazał. Jak zwykle zresztą. Przez całą drogę jego twarz pozostała nieporuszona. Wszyscy moi ochroniarze charakteryzowali się takim stoicyzmem. Woleli, abym udawała, że nie istnieją. Carter wyjaśnił mi pewnej nocy, że tak ich właśnie szkolił. Mieli mnie strzec, a nie wchodzić ze mną w interakcje. Nawiązując z nimi kontakt, odciągałam ich niepotrzebnie od pracy.

W końcu zajechaliśmy pod elegancki apartamentowiec Theresy i Thomas odprowadził moją przyjaciółkę do środka. Przez całą dobę miała do dyspozycji portiera, więc mój ochroniarz poprowadził ją tylko do windy, gdzie tamten nacisnął już dla Theresy właściwy guzik. Potem Thomas wrócił do mnie i wkrótce dotarliśmy do domu Cartera.

„Naszego domu”, poprawiłby mnie, gdyby usłyszał moje myśli. „To także twój dom”, powtarzał mi wiele razy, ale to nie była prawda.

Wjechaliśmy do garażu. Wysiadłam, skierowałam się do windy i wjechałam na najwyższe piętro. Nie miałam pojęcia, dlaczego to robiłam. Carter wyremontował cały budynek tak, żeby stał się dla nas jedynym wielkim domem, ale

to właśnie na ostatnim piętrze zamieszkałam na początku, kiedy się do niego wprowadziłam. Przepelniała mnie wtedy mieszanina strachu i podekscytowania. Ukrywałam się, żeby przeżyć, i byłam zupełnie inną osobą niż teraz.

Czasami nadal korzystałam z prywatnej windy na ostatnie piętro, mimo że mogłam na nie wchodzić po schodach. Wślizgiwałam się wtedy do tamtejszej sypialni i przebierałam, a potem schodziłam na dół do kuchni lub salonu na pierwszym piętrze. Sypialnia Cartera znajdowała się na trzecim.

Tego wieczoru zeszałam na dół na palcach, trzymając pantofle w dłoni, chociaż i tak za żadne skarby nie udałoby mi się podkraść do Cartera. Ten człowiek przemieszczał się jak duch i szkolił takie same duchy. Przeszałam przez wszystkie piętra, ale nigdzie go nie znalazłam. Zajrzałam też do siłowni. Ani śladu mojego mężczyzny. W końcu wróciłam do garażu w piwnicy, gdzie Thomas zajął wcześniej pozycję przed drzwiami.

– Gdzie on jest? – zapytałam ochroniarza.

– Poleciał do Nowego Jorku, ale właśnie wraca, panno Mar...

– Przysięgam na Boga, że jeśli jeszcze raz zwrócisz się do mnie po nazwisku, zabiorę ci broń i strzelę w nogę.

– Emmo – poprawił się ze smutnym uśmiechem.

– Tak lepiej. Zapamiętaj to w końcu.

Skinął głową, a ja wróciłam do środka. Nie wiedziałam, co ze sobą począć. Carter nie pracował już dla rodziny Mauricio, ale nadal łączyły go z nią pewne interesy, podobnie jak z Bertalami. Miał też udziały w Richmond oraz wiele innych przedsięwzięć, o których mi nawet nie mówił. Przez ostatni rok bardzo mnie rozpieszczał. Dokładał wszelkich starań, aby spędzać ze mną wolny czas, a swoje sprawy załatwiać w godzinach mojej pracy.

Uspokajałam się w duchu, że nie mam się czym martwić, bo Carter jest dużym chłopcem i umie o sobie zadbać. Wróciłam do kuchni i nalałam sobie wina. W przeciwieństwie do Teresy niewiele piłam na spotkaniach towarzyskich. Odkąd próbowano mnie zastrzelić rok temu, wolałam zachować trzeźwość poza domem.

Właśnie relaksowałam się z lampką wina w wannie, gdy nagle ktoś wszedł do łazienki.

Poczułam przy sobie Cartera, zanim jeszcze otworzyłam oczy i go zobaczyłam. Na mojej twarzy natychmiast zakwitł szeroki uśmiech.

Zawsze kiedy się do mnie zbliżał, czułam narastające mrowienie w brzuchu, które rozgrzewało mnie i rozprzestrzeniało się po całym moim ciele. Na jego widok niemalże zaczynałam się ślinić i musiałam go dotknąć. Tak było od roku i pragnęłam, aby nigdy się nie zmieniło. Chciałam go tak pragnąć już zawsze.

– Cześć.

– Cześć.

Miał na sobie szyte na miarę spodnie i czarną koszulę, pomiętą i wysuniętą ze spodni, z rozpiętymi dwoma górnymi guzikami i rozchylonym kołnierzem. Ze swoimi krótko obciętymi ciemnoblond włosami, wilczymi niebieskimi oczami i wyrazistymi kośćmi policzkowymi jakimś cudem nadal wyglądał elegancko, mimo wyczuwalnego w nim niepokoju i zdenerwowania.

Przysiadł na brzegu wanny i zapytał:

– Miło spędziłaś ten wieczór?

– Nie było cię tu, kiedy wróciłam do domu.

Zabrzmiało to jak pretensja, chociaż nie chciałam robić mu wyrzutów. Uśmiechnął się, zanurzył dłoń w wodzie i zaczął nią powoli mieszać.

– Dowiedziałem się dziś czegoś i musiałem pojechać to sprawdzić.

Moje serce stanęło. Czyżby jakieś złe wieści? To nie zabrzmiało dobrze.

– Czego się dowiedziałeś?

– Czegoś, co... – Zawahał się, a uśmiech zniknął mu z twarzy. – To może wiele zmienić.

„Jakiś facet ci się przygląda”, wróciły do mnie słowa Theresy i późniejszy krzyk nieznanego na ulicy: „Panno Nathans!”.

Przygryzłam wargę i zapytałam:

– Czy powinnam o tym wiedzieć?

Na jego twarzy odmalowało się coś mrocznego, zanim zdążył to ukryć. Dotknął mojej nogi i przesunął po niej palcami w górę i w dół. Nawet taki delikatny dotyk zapierał mi dech w piersiach. Spojrzałam w dół zahipnotyzowana dłonią Cartera. Woda spłynęła z jego palców na moją skórę, a on znów zanurzył rękę i powtórzył ten sam rytuał. Musiałam czym prędzej odwrócić wzrok.

Spojrzałam mu w oczy i ujrzałam w nich ból, który zniknął jednak, gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały.

– Tak, powinnaś, ale nie wiem, czy mogę ci powiedzieć – wymamrotał ze zmarszczonymi brwiami i potrząsnął głową z nieczytelnym wyrazem twarzy.

Wsunął ręce pod moje ciało i podniósł mnie z wody. Zamiast jednak sięgnąć po ręcznik, zabrał mnie do sypialni i usadowił na biurku w rogu. Widziałam nasze odbicia w lustrze po drugiej stronie pokoju. Carter wtulił głowę w zagłębienie między moją szyją a ramieniem i objął mnie mocno. Koszula ciasno opinała mu plecy, podkreślając szerokie ramiona i wąską talię. Zarzuciłam mu ręce na szyję i zsunęłam dłoni

na środek jego pleców. Wciągnął oddech pod moim dotykiem i mruknął przy mojej skórze:

– Jak to możliwe, że tak się przy tobie uspokajam? Twój dotyk przywraca mnie do życia, a jedno twoje westchnienie sprawia, że mam ochotę spać całymi dniami w twoich objęciach.

Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w ucho.

– To dlatego, że mnie kochasz.

Odsunął się nieco i spojrzeliśmy sobie z bliska w oczy. Jego czoło spoczęło na moim, a potem ujął mój policzek w dłoń, potarł go kciukiem i odgarnął mi włosy za ucho.

– Muszę ci powiedzieć, co się dziś wydarzyło, ponieważ może to wpłynąć na nasze życie. – Wydawał się wręcz rozdarty wewnątrz. Czułam to. – Ale jeszcze nie teraz.

Odchyliłam się, objęłam jego głowę dłońmi i popatrzyłam mu prosto w oczy.

– Cokolwiek się stało, wszystko będzie dobrze – zapewniłam z przekonaniem. – Tak wiele już razem przeszliśmy.

– Wiem.

Przechyliłam głowę zdziwiona. Nie poznawałam go. Carter, którego znałam, potrafił poradzić sobie ze wszystkim. Ten człowiek wypowiedział wojnę mafii i na pewno zrobiłby to ponownie, gdyby zaszła taka potrzeba.

– Czy powinnam się niepokoić?

– Nie – zapewnił, choć w jego oczach znów odmalował się ból. Pociągnął mnie z powrotem w swoje ramiona, rozsunął mi szerzej nogi, stanął między nimi, pocałował mnie w szczękę i wyszeptał: – Nigdy. – Musnął ustami kącik moich ust. – Przenigdy. – Złożył pocałunek na moich wargach i mruknął przy nich: – Obiecuję. Nic ci się nie stanie.

– Nam. – Chwycałam go za ramiona.

– Nam – powtórzył.

Potem otworzył usta i zaczął mnie całować już bardziej natarczywie.

– Zapomnij, że cokolwiek powiedziałem. – Z tymi słowami oparł mnie plecami o ścianę i przeszedł do całowania mojej szyi, a potem piersi. Zatrzymał się na talii, chwycił mnie za biodra i przytrzymał mocno na biurku. Wygięłam plecy w łuk, wiedząc już, dokąd zmierza.

Przesunął językiem po mojej skórze, a ja chwyciłam kurczowo za jego ramiona. Kiedy zszedł niżej, wydobył się ze mnie głęboki, gardłowy jęk.

Mój Boże.

Tak bardzo kocham tego mężczyznę.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

